

powolnej rekonstrukcji; pracę tę za historyka polskiego wykonał w znacznej mierze Niemiec. W tych warunkach memoriał górnośląski zajmie w akcji dokumentacyjnej o zbrodniach niemieckich miejsce naczelne.

Z tego względu udostępnienie tego dokumentu nauce polskiej i zagranicy było potrzebą chwili. Wstęp do niemieckiego tekstu został opracowany przez dra K. M. Pospieszalskiego. Wielką jego zasługą jest odszukanie dawnej siedziby instytucji niemieckiej w Katowicach i przeprowadzenie tam rewizji, która, jak wspomniano na początku, ujawniła materiał informacyjno-pomocniczy służący do opracowania memoriału. W ten sposób pochodzenie memoriału zostało ponad wszelką wątpliwość ustalone, co — biorąc pod uwagę jego rolę dla historii okupacji — posiada znaczenie zasadnicze.

Stanisław Kasznica

K. Bunsch, *Dzikowy skarb*. Powieść z czasów Mieszka I. Warszawa 1945, Gebethner i Wolff, t. I str. 336, t. II str. 323.

Olbrzymie nam dziś w oczach i coraz aktualniejszą się staje wspaniała postać Chrobrego. Prosi się o wielki epos, o rozległą, przynajmniej na miarę „Krzyżaków” powieść. Nikt dotąd na nią się nie odważył; nie było nawet prób poważniejszych. Ostatecznie najwyższy w tym kierunku wysiłek artystyczny, największy bodaj epicki rozmach wykazał autor pierwszej na naszej ziemi powieści historycznej — Anonim-Gallus z początków XII w. On też jest właściwie rodzicem zarówno naszej historycznej powieści jak i historycznego poematu. W jego dziele złączył się poemat z powieścią w całość spoiłą.

Ten, kto kiedyś (oby najrychlejl!) zechce wykuć w słowie polskim trwały od spiżu pomnik Chrobremu, będzie miał drogę w znacznej mierze utoro-

waną przez wcale już bogatą ilością i jakością prace historyków, a zwłaszcza przez pomnikową monografię St. Zakrzewskiego z r. 1925. Tenże Zakrzewski jest autorem monografii o Mieszku I. W ogóle od początków tego wieku historycy nasi (Balzer, Potkański, T. Wojciechowski, St. Zakrzewski, K. Wachowski, Tymieniecki, Z. Wojciechowski, Widajewicz, Koczy, Kowalenko, Labuda), zwłaszcza zaś skupiający się w Poznaniu historycy starsi i młodszy poważnie już rozbudowali wiedzę o początkach państwa polskiego i okresie pierwszych Piastów. Wiedzę tę wydatnie wzbogacili i rozszerzyli wykopaliska wczesnohistoryczne, a zwłaszcza badania J. Kostrzewskiej. Poznaliśmy bliżej kulturę materialną, gospodarczą tych czasów, grodową, wojenną. Równocześnie i Niemcy także pilnie zajmowali się historią ziem zachodnio-słowiańskich i zebrali niemało szczegółów. Jeżeli w międzywojennym czasie nasza mediawistyka w ogóle poważne poczyniła postępy, to największe chyba właśnie w odniesieniu do okresu wczesnohistorycznego Polski.

Wobec mnóstwa szczegółowych zagadnień dotąd nierozstrzygniętych, hipotez silnie atakowanych — nie łatwo dziś utworzyć sobie obraz tych czasów i ludzi i wypadków dziejowych tak wyrazisty i pełny, jaki daje np. dzieło Szajnochy „Jadwiga i Jagiello”. Jakże mocnym i rozległym oparciem stało się ono dla autora „Krzyżaków”! Jednak wobec poważnie już rozbudowanej wiedzy o czasach pierwszych Piastów nie błądzimy tu już tak „po omacku” jak autor „Starej Baśni”. A przecież Kraszewski umiał silnie swą opowieść uprawdopodobnić dzięki szczęśliwej intuicji. Nierównie rozleglejsze i rzetelniejsze od Kraszewskiego oparcie może dziś znaleźć autor powieści historycznej o Mieszku I czy o Chrobrym.

O taką powieść o pierwszych latach panowania Mieszka pokusił się Karol

Bunsch i ukończywszy ją w roku 1943 w Krakowie, wydał teraz w dwóch obszernych tomach.

Nie zamierzam tu dociekać, o ile ta powieść odpowiada dzisiejszemu stanowi badań historycznych, o ile intuicja autora trafnie uzupełnia ich niedostatki. Niech się tym zajmą historycy. Mnie tu obchodzi ta powieść jako utwór literacki, jej tło, kompozycja, plastyka, postaci, epizody, dobór motywów, rozkład napięć i odprężeń. Nie chcę też szczegółowo literackie elementy tej powieści tutaj roztrząsać. Poprzestaję na ogólnych uwagach.

Przez rzetelne studium monografii i źródeł historycznych zbliżył się autor tak dalece do atmosfery Mieszkowego środowiska, że zżył się z nią niewątpliwie, wyczuł rytm czasów, hierarchię wartości. Dzięki temu oblicze państwa Mieszkowego, pierwotność jego krajobrazów, prymitywizm sady ludzkich, życie grodów i podgrodzi — staje się nam zrozumiałym, oczywistym. Na wpół już fantastyczne, przedziejowe obrazy życia pod piórem autora nabierają żywych rumieńców. Zrozumiałym staje się taki właśnie a nie inny tryb życia, struktura życia społecznego, rodzinnego i państwowego.

Widzę w tym niemaly sukces tej powieści. Anachronizmów w niej nie znajduję. Jedynym anachronizmem byłaby chyba ta „Pierwsza wigilia“ (I 53—6), kiedy to biskup Jordan zaprasza Mieszka na uroczystą wieczerzę do swej świetlicy, ozdobionej choiną. Wielki stół, posypany sianem, okrywa biały obrus. Biskup dzieli się z księciem — białym oplatkiem. Od kogóż to nauczył się biskup Jordan tych zwyczajów? Przywiozłże je ze swej dalekiej włoskiej ojczyzny?

Spomiędzy protagonistów powieści postać Mieszka można uważać za zupełnie udaną, wcale wyrazistą, nakreśloną zdecydowanymi liniami. Nie prymityw to, nie jakiś na pół barbarzyński północny książę, ale urodzony władca,

związany z tradycjami kultury pogańskiej, siłą swej osobowości wysoko wznoszący się ponad rzesze polańskie korzące się przed jego autorytetem, piastun polskiej racji stanu zdecydowany, konsekwentny, — godny rodzić Chrobrego. Przekonywająco ujął autor jego stosunek do nowej wiary i dawnej, pogańskiej. Dochodzą w nim do wyrazu jakieś potężne plemienne moce, energia czynu, lotność bystrej myśli i doraźnej decyzji, co jak ptak drapieżny uderza z góry na splot spraw zawilych i drogę sobie jedyną otwiera. Rozumowanie jego zwiera się w łańcuch myśli krzepkich, w słowa celne, w zdania mocne, doskonale z tą postacią zharmonizowane.

Skomplikowaną, bardzo ciekawą w pomysłach postać tajemniczego Zbrozły. Jest w nim coś z Szamana, coś z mędrca, dyplomaty, wodza. Ten osobliwy zespół wyjątkowych cech jest tak bogaty, że aż nieprawdopodobny. Postać ta robiłaby nierównie silniejsze wrażenie, gdyby tajemnicę jej pochodzenia odsłonił autor nie zaraz u wstępu, ale pod koniec powieści.

Wcale szczęśliwie daje sobie autor radę z nietatwą do ujęcia sprawą stosunku pogaństwa do nowej wiary. Ale tak Dubrawka jak i biskup Jordan dość mgliście się rysują na tle całości. Z epickim zacięciem nakreślona postać brata Mieszkowego — Ścibora. Epizodycznie tylko, ale wcale sugestywnie ujęta pojawia się siostra księcia, sławna Adalajda. Natomiast Dzik, wielkolud, olbrzym o prymitywnej, na pół dziecinnej, pół barbarzyńskiej duszy — zbyt wiele miejsca zajmuje w powieści ze szkodą dla innych, nierównie ciekawszych i lepiej ujętych osobistości. Cała historia z tym jego skarbem godna raczej jakieś awanturniczej, trzeciorzędnej powieści — a nie dostojnej odmiany powieści historycznej.

Pełniejszy obraz życia drużynowego w Jomsborgu wzbogaciłby znacznie epickie wątki utworu. Niektóre strate-

giczne manewry — zbyt są zawile i bez jakiejś karty geograficznej — stają się nużące.

Akcja toczy się nierównomiernie. W części pierwszej rozbita na szereg drobnych, nieraz zbyt szkicowych rozdziałków — rwie się co chwila i przerzuca. W części drugiej, zwłaszcza pod koniec, kunszt pisarski autora nabiera tężyzny, akcja wyraźnie się zwiera, rośnie dramatyczne napięcie, podnosi się poziom artystyczny epickich obrazów. Nie godzę się na zbyt natrętnie powtarzające się zwroty imiesłowowe (I, 65), na taki zwrot jak: kapłanów *wyżenieto* precz (I, 34), na rzeczownik *gedlek*, który ma oznaczać grajka, na ortografię *dziewież* (I, 79).

Mimo różnych niedociągnięć, usterek, nierówności powieści Bunscha posiada poważne zalety, zdradza niewątpliwy talent autora w tej dziedzinie i jego rozległe i staranne przygotowanie.

Oczekujemy dalszej części o drugim okresie Mieszkowego panowania.

Roman Pollak

*Pola Gojawczyńska: Krata. Powieść.*

1945. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. *Jerzy Andrzejewski: Noc. Opowiadania.* 1945. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. *Seweryna Szmaglewska: Dymy nad Birkenau.* 1945. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”.

Niesłychane bogactwo różnorodnych a intensywnych przeżyć związanych z ostatnią wojną oraz okupacją i jej przejawami stanowi materiał, który czeka na różnostronne opracowanie. Świadomość zaś niezwykłości przeżyć była zawsze tym czynnikiem, który wpychał ludziom pióro do ręki. Toteż w ubiegłym roku ukazała się w prasie naszej tak codziennej jak i periodycznej wielka ilość artykułów i większych opracowań różnego rodzaju o charakterze przeważnie wspomnieniowym, których temat stanowią powyżej wskazane prze-

życia. Jeżeli chodzi o wejrzenie na te produkty piśmiennictwa od strony ich autorów, to uderza nas tu raczej niezdecydowanie postawy zasadniczej, czego wynikiem też jest niedostatecznie ściśle określony charakter twórców (dokument, reportaż, opracowanie artystyczne czy naukowe itd.), a co utrudnia w konsekwencji ocenę faktycznej wartości. Jeżeli zaś chodzi o czytelnika, to wobec powszechności przeżyć wojennych i okupacyjnych odpada tu w dużej mierze moment egzotyczności czy sensacji, natomiast daje się zauważyć u niego łatwy przesył i domaganie się raczej, jeżeli już, to prawdziwie pogłębionego obrazu najbliższej przeszłości, przy pomocy którego mógłby on skontrolować i uświadomić sobie w pełni najistotniejszy sens doświadczeń własnych. Z tego zaś punktu widzenia stwierdzić trzeba, że stoimy dopiero na starcie poszukiwań właściwego wyrazu dla problematyki minionego okresu.

Nic więc dziwnego, że duże zainteresowanie wywołały trzy książki, należące tematycznie do tego okresu, wydane nakładem „Czytelnika”, a mianowicie Poli Gojawczyńskiej „Krata”, Jerzego Andrzejewskiego „Noc” i Seweryny Szmaglewskiej „Dymy nad Birkenau”.

Książka Gojawczyńskiej daje dokładny opis przeżyć więźniarek oraz panujących stosunków w więzieniu na Pawiaku w czasach okupacyjnych. Autorka „Dziewcząt z Nowolipek”, a więc niewątpliwie znakomita zwłaszcza dla duszy kobiecej, dała nam i tu bogatą galerię typów niewieścich widzianych w momencie szczególnym, w okolicznościach niezwykłych, bo powszechnego, narodowego, a także i osobistego każdej z opisywanych postaci kobiecych nieszczęścia, przy czym kobiety te zmuszone są do wspólnego życia w przymusowym odosobnieniu. Można więc powiedzieć na podstawie znajomości poprzedniej twórczości Gojawczyńskiej, że temat ten leżał częściowo w sferze jej artystycznych zamiłowań,